

GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,
15 MAJA 1932 R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNĄ 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

POD ROZWAĞĘ...

Kryzys...

Skargi i narzekania na ciężkie czasy rozlegają się dziś po całej Polsce. Narzekają i biedają wszyscy. Ale czy gadaniem i biedaniem cokolwiek się na to poradzi? Rozumie się, że nie! A czy społeczeństwo czyni jakieś wysiłki, aby zapobiec biedzie? — Też nie!

Oczy wszystkich zwrócone są na Rząd. Poprawy oczekuje się od Rządu. Rząd ma zmniejszyć podatki, dać tani kredyt na zasiewy, ratować obywateli przed wyzyskiem lichwiarzy, dać pieniądze na potrzebne inwestycje i ulepszenia przedsiębiorstw. Rząd ma uruchomić roboty publiczne dla zatrudnienia bezrobotnych, budować drogi, koleje, elewatory, chłodnie i t. p. Rząd powinien starać się o wywóz nadmiaru wytworów rolnych i przemysłowych, dostarczyć maszyn i narzędzi, nawozów sztucznych, meliorować grunty i t. d. Rząd winien obniżyć ceny żelaza, węgla, cukru, odzieży i innych wytworów przemysłowych, Rząd — wreszcie — powinien podnieść ceny produktów rolniczych. Słowem wszystko ma zrobić Rząd. Ale nikt nie zastanawia się nad tem, czy to jest możliwe do wykonania. Od Rządu wymaga się poprostu stwarzania cudów. Bo przecież na to wszystko trzeba wiele, wiele pieniędzy. A wiadomo, że aby pieniądze dać, to trzeba je mieć.

— A Rząd przecież może mieć pieniądze tylko od obywateli, — z wpływów podatkowych. Chcąc przeto, ażeby Rząd dawał więcej pomocy obywatelom, musiałyby najpierw od obywateli więcej brać podatków, bo i tak w budżecie ledwie koniec z końcem się wiąże. A czy jest rzeczą do pomyślenia podniesienie obecnie podatków? Nie! Nie może przeto Rząd więcej wydać, niż wydaje dotychczas.

Powstaje pytanie: czy obywatele polscy są naprawdę tak apatyczni, tak niepatriotyczni, tak — nazwijmy rzecz po imieniu — wrogo usposobieni do własnego Państwa, żeby stawiać Rządowi niemożliwe do spełnienia żądania? Byłby to ciężki, niesłuszny i krzywdzący Polaków zarzut. Tak nie jest. — Cóż w takim razie? — Może obywatele polscy są tak nierozumni? — Też nie. Polacy naogół posiadają znaczną bystrość umysłu. Przyczyna tego błędnego nastawienia opinii publicznej leży w nieprawdziwym informowaniu ludności. Od samego powstania Polski społeczeństwo jest okłamywane przez prasę partyjną przez posłów i innych mówców na wiecach i zebraniach publicznych. Jedni kłamią świadomie, bo mają w tem swój osobisty, lub partyjny interes, inni nieświadomie za nimi powtarzają. Polityczne i gospodarcze zagadnienia są nieprawdziwie oświetlane.

Oto parę jaskrawych przykładów: 1. Marszałkowi Piłsudskiemu zarzucano, że w czasie wojny światowej był germanofilem, że popierał Niemców, wojując z Rosją. Ale Niemcy osadzili

w więzieniu magdeburgskim właśnie Piłsudskiego, a nie tych, co go o germanofilstwo posądzali. 2. W 1920 r. podle insynuowano, że Marszałek zaprzedał Polskę bolszewikom, że posiada potajemne połączenie telefoniczne z bolszewikami. Ale Marszałek, jako Wódz Naczelny, rozbił na miazgę armię bolszewicką. 3. Winę za kryzys gospodarczy przypisywano rzekomej niekompetencji, a nawet złej woli rządów pomajowych. Ale pokazało się, że państwa słynące od dawna z najlepszej umiejętności rządzenia, państwa wielokrotnie od Polski bogatsze, ciężiej niż Polska kryzys przeżywają. 4. Przed kilkunastu dniami rozstrzelano w Rosji byłego posła Sylwestra Wojewódzkiego. Fakt prawdziwy. Ale jeden z dzienników opozycyjnych, mianowicie „Kurjer Lwowski” (Nr. 119 z dn. 29.IV b. r.) podał wiadomość, że Wojewódzki był posłem „sanacyjnym”, choć w rzeczywistości Wojewódzki należał do „Wyzwoleńców”, a później utworzył „Niezależną Partję Chłopską”... no i wtedy, kiedy Wojewódzki był posłem do Sejmu, w Polsce nie było jeszcze „Sanacji”.

Od kłamstw podobnych aż roi się w naszych gazetach. A czytający ogół obywateli sądy swoje urabia na wiadomościach i oświetleniach czerpanych z tychże gazet. — Nic przeto dziwnego, że opinia publiczna polska błędzi, bo jest przez publicystykę i przez przywódców partyjnych tumaniona i okłamywana.

Wracając do kryzysu rozważmy. — Gospodarka kraju składa się z tysięcy fabryk, hut, kopalń; z setek tysięcy sklepików, sklepów, magazynów, warsztatów rzemieślniczych; z milionów gospodarstw rolnych. W wytwarzaniu, wymianie i podziale dóbr bierze udział całe społeczeństwo. Miliony ludzi. Każde gospodarstwo rolne, lub zakład przemysłowy jest prowadzony i zarządzany przez właściciela. Może być zarządzony dobrze, lub źle — tak, jak właściciel potrafi nim pokierować. Hektar ziemi np. może przynieść 10, 20, 40, a nawet i więcej korcy plonu. Krowa w gospodarstwie może dać rocznie 1000, 2000, 3000, 4000 i więcej litrów mleka. Większa, lub mniejsza wydajność ziemi, lub mleczność krowy nie jest zależną li tylko od jej naturalnych warunków, ale od tego w czyich rękach się znajduje. Z dziesięciokrotnie np. mniejszej od Polski Danji wywieziono parę lat temu 12 razy więcej masła niż z Polski, bo Duńczycy mają postawione wysoko rolnictwo i organizację zbytu. Rozmaitą jest wydajność pracy robotnika, różną jest wartość pracy urzędnika, lub rzemieślnika. Rozmaity też jest koszt własny — i to najważniejszy — wytwarzanych towarów. W Ameryce wyprodukowanie centnara metrycznego pszenicy oceniano na około 1 dolara; w Polsce zaś — na 22 złote.

Każdy przeto przynajmniej, że pomyślność gospodarcza narodu i poszczególnych jego jednostek jest w wielokrotnie większym stopniu zależna od społeczeństwa samego niż od Rządu. Bo cóż po-

mogą najlepsze prawa, sprawna administracja państwowa i t. p., jeżeli hektar ziemi zamiast 40 centnarów wydać 10, a krowa zamiast 4000 litrów mleka dawać będzie 1000 i t. d. Cóż pomoże dobre administrowanie państwem, jeżeli obywatele jego, przy maksymalnych nawet udogodnieniach nie potrafią, lub nie chcą wytwarzać towarów tanio, aby wytrzymać walkę z konkurencją na rynkach zagranicznych.

Prace Rządu i klubu rządowego w okresie feryj parlamentarnych.

Zimowa sesja sejmowa została zamknięta, przyczem na wniosek B. B. W. R. uchwalono dość szerokie pełnomocnictwa dla Rządu. Pełnomocnictwa te ustalały kompetencje Rządu pod kątem widzenia tych konieczności, przedewszystkiem gospodarczych, które okres kryzysu światowego przynieść może.

Opozycja wołała, że Rząd chce rzekomo w ten sposób zerwać z parlamentaryzmem, że chce wszystko sam pozmieniać wedle swojej woli, że już mu nawet większość rządowa nie jest dość powolna i t. p. Nie było w tem oczywiście ani słowa prawdy. Nie szło tutaj Rządowi o to, która opinia ma górować przy decydowaniu tej czy innej sprawy. Rząd bowiem świadomy swej odpowiedzialności przewidział zgóry, że istnieją sprawy, w których zasięgnięcie opinii tych czy innych kół społeczeństwa, tych czy innych biegłych, czy znawców jest wskazana.

I tę przezorność Rządu potwierdzają fakty w zupełności. Wytworzyło się bowiem kilka wysocce autorytatywnych ciał doradczych, które współpracują z Rządem. Rząd powołał je do życia, chociaż oczywiście nie miał żadnego obowiązku uczynić tego.

Wśród ciał tych wymienimy przedewszystkiem konferencje b. premierów rządów pomajowych, którym przewodniczył Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Pierwsza konferencja taka odbyła się w Spale dnia 29 marca 1932 r.

Dalej zamierzone są analogiczne konferencje b. ministrów danego resortu, konferencje biegłych, a wreszcie komisyjne i plenarne posiedzenia B. B. W. R., którego działalność nie ustaje nawet na chwilę.

Rząd nie ma zamiaru pochopnie wykorzystywać dekretu o pełnomocnictwach — oświadczył p. prezes Sławek, a w ważnych i pilnych sprawach cały ciężar odpowiedzialności leży na barkach tych ciał, czy jednostek, których opinii będzie Rząd zasięgał.

Skoro Sejm i Senat nie pracują, tem większe zadanie ma do spełnienia B. B. W. R. To też wszystkie komisje są czynne. Przedewszystkiem działać będzie komisja konstytucyjna, która kontynuować będzie swe prace w zakresie referowania zagadnień konstytucyjnych.

Bez przerwy pracować też będzie komisja samorządowa w celu uzgodnienia zawitych też i rozbieżności warstwowych, czy dzielnicowych, które ujawniły się podczas dyskusowania projektu tej ustawy.

Wreszcie sprawy projektu ustawy scaleniowej ubezpieczeń społecznych przepracowywane będą w B. B. W. R. w czasie feryj.

Dalsze zadanie posłów B. B. W. R. i całego społeczeństwa — oświadczył p. prezes Sławek na posiedzeniu klubu parlamentarnego B. B. W. R. dnia 1 kwietnia — polega na krzewieniu poczucia konieczności ofiar, całe społeczeństwo trzeba po-

wołać do ofiar na rzecz Państwa. Trzeba bowiem, abysmy z kryzysu, z tej wojny gospodarczej wyszli zwycięsko.

Wreszcie występuje p. prezes Sławek przeciwko psychozie depresji u społeczeństwa: „W chwili kryzysu ludzie zbyt często popadają w marazm, w depresję i myślą sobie, niech się dzieje co chce! My mamy obowiązek do tej depresji nie dopuścić. Jeden przykład: wiemy, że w rolnictwie jest bardzo ciężko, wiemy, że zaległe podatki i procenty od pożyczek stanowią ciężar, z którego się rolnictwu ciężko wywiązać. Jednak poza tem, poza przeświadczeniem, że jest ciężko przysła jeszcze zaraza psychiczna, że można nie płacić.

„Ale taki Rząd, któryby po uwzględnieniu wszystkich przyznanych mu ulg nie zdobył się na energię egzekwowania pozostałych należności, gdy od nich zależy przetrwanie kryzysu, byłby niedołąny. Opieszalności w stosunku do Państwa, ani Państwu ani temu opieszalemu obywatelowi na dobre nie wyjdą. My tutaj w naszym gronie mamy więcej możliwości orjentowania się w potrzebach Państwa, mamy zatem obowiązek, rozjeżdżając się w teren, dotrzeć do najszerzych warstw społeczeństwa, dać mu wytłumaczenie tego, cośmy zrobili i wyjaśnić co było niemożliwe do osiągnięcia”.

Łuniewski Stanisław
Lekarz medyc. weterynaryjnej.

2)

O Podlaskim Związku Hodowców Konia Remontowego.

Celem zapoznania się z materiałem hodowlanym na Podlasiu, na życzenie dyrektora Stajni Państwowej w Janowie, pana Kozieł-Poklewskiego, została powołana na dzień 22 i 23 marca Komisja Kwalifikacyjna, w skład której weszli: dyrektor pan Kozieł-Poklewski, inspektor chowu koni przy C. T. O. i K. R. w Warszawie pan Walewski oraz z Zarządu Związku pan Przewłocki, pan Lipiński i dr. Łuniewski. Komisja urzędowała w Siedlcach i Mordach, kwalifikując konie, nadające się do remontu na dzień 18 kwietnia, rejestrowała klacze do Związku, dając na miejscu różne pouczenia i wskazówki, dotyczące pokrywania klaczy, lustrując żrebacki, przyszły remont i t. d. W miarę możliwości, jest bardzo porządane, aby Komisje te były jaknajczęściej powoływane, czem najsukuteczniej przyczynią się do zainteresowania hodowców rozwojem hodowli koni. Żadna książka nie zastąpi fachowych i praktycznych wskazówek, tyczących wad lub zalet konia. Bardzo przykładowe były spostrzeżenia i uwagi dyrektora pana Kozieł-Poklewskiego, tyczące klaczy gospodarskich, zw. pospolicie mierzynkami, których niepozorność i mały wzrost nie pozwalają pozornie przypuszczać, że mogą być najlepszym materiałem zarodowym, dając po każdym dobrym ogierze, b. dobre potomstwo, o czem Komisja w Siedlcach miała sposobność naocznie się przekonać.

Na te klacze też p. dyrektor zwrócił szczególną uwagę, za co słusznie należy mu się podziękowanie. Konie tego typu zdały świetnie egzamin ze swej użyteczności w czasie wojny, kiedy b. często musiały wyciągać z bagien niemieckie armaty i zastępować w długich marszach wyniszczone niemieckie konie.

Celem roztoczenia opieki nad rozwojem koni zarodowych w powiecie, oraz zapewnienia większej łączności z Zarządem Związku w Siedlcach, na wniosek jednego z hodowców zostało

uchwalone powołać z każdej gminy po dwóch rzeczoznawców z hodowców koni. Rzeczoznawcy ci uzupełniliby swą wiedzę i doświadczenie, na specjalnym kursie, utworzonym w tym celu przy Szkole Rolniczej. Bardzoby było pożądane, aby oprócz rzeczoznawców tych, byli też dodatkowo wybrani i wychowankowie Szkoły Rolniczej, którzy mają już pewien zasób wiedzy z nauk przyrodniczych, tem więcej, że okazują dla hodowli b. duże zainteresowanie.

Sprawa utworzenia kursu kucia koni celem przeszkolenia kowali wiejskich, została odłożona na następne posiedzenie.

Przy końcu posiedzenia wywiązała się bardzo długa dyskusja, a zarazem bolesna dla gospodarzy, o zakupie remontu przez wojskowe komisje remontowe. Okazało się, że powiat siedlecki od bardzo dawna hoduje dorywczo b. dużą ilość koni remontowych, które zakupywane są dla wojska przez wojskowe komisje remontowe za pośrednictwem dostawców — Żydów. Naturalnie że największą korzyść materialną za to pośrednictwo czerpią ci handlarze, z jaskrawem pokrzywdzeniem gospodarzy. W ten sposób wiele tysięcy rok rocznie zostało niepotrzebnie z braku odpowiedniej organizacji, straconych bezpowrotnie przez rolników na rzecz handlarzy. Dzięki swemu sprytowi ujęli oni tak ważną dziedzinę, jakim jest zbytni koni dla wojska. Że to się nie przyczynia do rozwoju hodowli ani wzbogacenia rolników, słyszeliśmy na zebraniu, gdzie bardzo szczegółowo były omawiane różne tricki tych handlarzy, jakimi to sposobami wyszukują oni gospodarzy, niezających nawet często ceny za swoje konie, wyhodowane z takim trudem i ryzykiem.

Wielu gospodarzy było rozżalonych tem, że kiedy przedstawiali Wojskowej Komisji Remontowej swe konie, to były nieprzyjmowane, kiedy zaś te same konie były zakupione przez dostawców — Żydów i przedstawione przed komisją remontową, zostawały zakupione. Na jednym koniu przeciętnie gospodarz ponosił stratę 300—450—500 zł., które zyskał pośrednik. Ambitniejsi gospodarze woleli powstrzymać się ze sprzedażą koni handlarzom, lecz znając się na swych koniach, wędrowali z niemi za Wojskową Komisją Remontową do najbliższych miejscowości, gdzie zostawały zakupione, jako pochodzące już z innych okolic.

Bolączka ta została w dniu 18 kwietnia narzeczcie częściowo złagodzona, oraz przełamana się niewiara we własne siły gospodarzy. Skutkiem starań „Podlaskiego Związku Hodowców Konia Remontowego” oraz Centr. Tow. Org. i Kółek Roln., Wojskowa Komisja Remontowa przybyła do Siedlec, gdzie rolnicy mniejszej i większej własności sprzedali bezpośrednio do wojska 45 koni. Przez przeprowadzenie usilnej propagandy i sąsiednie powiaty doprowadziły do Siedlec dużą ilość koni, razem około 250 koni zostało przedstawionych Komisji Remontowej. Na tak dużą ilość koni Komisja Remontowa była nieprzygotowana i zaskoczona, ponieważ od szeregu lat w Siedlcach nie czyniła zakupu bezpośrednio od rolników. W czasie zakupu koni przez Komisję Remontową przez parę godzin byli obecni: Szefer Remontu Koni z M. S. W. pan pułkownik Rozwadowski, Starosta Powiatowy pan Guliński, dyrektor Stadniny Państwowej w Janowie pan Kozieli-Poklewski, Inspektor howu koni przy C. T. O. i K. R. w Warszawie pan Walewski, cały Zarząd Związku, przedstawiciel Wydziału Powiatowego pan Anusiak i inni. Z powodu dość późnego przyjazdu Komisji Remontowej z Warszawy, urządzenie rozpoczęło się o godz. 1 w południe, oraz zakończone zostało o godz. 4.30 pop. Komisja Remontowa urzędowała bardzo pospiesznie, po-

nieważ o godz. 5 wyjeżdżała już w drugie miejsce. Jeśli się weźmie pod uwagę, bardzo wysokie wymagania od koni wojskowych i dobre ceny wypłacane, jest to ilość koni zakupionych stosunkowo bardzo duża. Możemy zapewnić rolników tak z większej własności, jak i z mniejszej, że spotkaliśmy się z zupełnym zrozumieniem i poparciem naszych usiłowań przez czynniki wojskowe. Pierwsze więc lody dotychczasowych niepowodzeń bezpośredniego dostarczania koni dla wojska, zostały przełamane.

Zbyt koni, jak i rozwój hodowli, może przeprowadzić tylko Związek, jako siła, skupiająca rozrzuconych i nieuświadomionych rolników, z którą liczy się Państwo. Jak ważną rzeczą jest chów koni remontowych dla obrony kraju, niech posłuży fakt, że w Austrii do roku 1856 stadniny państwowe podlegały Ministerstwu Wojny, aby zabezpieczyć się w dobre konie i nadać kierunek hodowli. U nas jest rzeczą najważniejszą poprawić i stworzyć lepszą rasę krajową, do czego możemy dążyć tylko przez Związek.

Czy będziemy poprawiać rasę krajową drogą krzyżowań, czy dumpingując rasy szlachetne, będzie zależeć od przyszłego materialnego bytu kraju. Nie jest ten hodowca dobry, który tylko sprowadza choćby najlepsze reproduktory i wychowuje z nich potomstwo, ale ten, który wytworzył własnym wysiłkiem własne reproduktory i u siebie niemi się i posilkuje. Jak łatwo doprowadzić do chaosu i zaniku hodowli, niech posłuży nam Rosja obecna, która przed wojną posiadała kilkanaście doskonałych ras koni i idealne warunki do hodowli, a obecnie za duże pieniądze musi z zagranicy sprowadzać reproduktory.

Na najbliższem walnem zebraniu Związku zostanie poruszona kwestja urządzenia lub wydzierżawienia pastwisk gminnych dla źrebaków oraz ubezpieczenia klaczy zarodowych, należących do Związku, od wypadków śmiertelnych.

Dzięki uprzejmości inspektora howu koni przy C. T. O. i K. R. w Warszawie, pana Walewskiego, udało się Związkowi uzyskać 200 sztuk książki o pokroju konia, wykład popularny naczelnika Dep. Howu Koni Min. Rolnictwa p. inż. Grabowskiego, które to książki zostały bezpłatnie członkom Związku rozesłane.

Widzimy więc, że prace Związku przy poparciu p. Siedleckiego Starosty Powiatowego posuwają się naprzód, a jest tyle zadań jeszcze do rozważania, że chętnych do pracy na tem polu, będzie zawsze mało.

Obecnie najważniejszym celem jest jak najliczniejszy udział hodowców w Związku, aby zwiększyć ilość zarodowych klaczy i stworzyć kapitał obrotowy dla wypełnienia wyżej przytoczonych celów.

Konferencja Zarządów Kas Stefczyka i Gminnych w Siedlcach.

Z inicjatywy p. Starosty Gulińskiego w dniu 1-ym maja r.b. w lokalu O.T.O. i K. R. (posesja „Rolnika”) odbyła się konferencja Zarządów kas kredytowych z terenu powiatu siedleckiego. Obecnych było 36 delegatów Zarządów reprezentujących 12 kas Stefczyka i 13 kas Gminnych Poż. Oszcz., oraz personel instruktorski O.T.O. i K.R., członkowie Rady Rolnika i przedstawiciel Centralnej Kasy.

Tematem obrad było ożywienie działalności kas, oraz ujednostajnienie współpracy tychże z „Rolnikiem” w dziedzinie kredytowania członków,

jak również współdziałanie kas w akcji powiększenia ilości członków w „Rolniku” w Siedlcach.

Przy zagajeniu obrad p. Starosta podkreślił konieczność samopoczucia kas, co do ich działalności, wywiązywanie się ze swych zobowiązań, oraz zaznaczył, że współpraca ze Spółdzielnią „Rolnik” winna być z całą życzliwością traktowana, oparta jednak na zdrowych zasadach, któreby gwarantowały ożywienie działalności kas i „Rolnika”.

P. Szumowski kier. „Rolnika” w swym referacie, zobrazował stan kas w obecnej chwili, uwytkł ujemne strony jakie istnieją, oraz stwierdził konieczność nastawiania gospodarki kas w ten sposób, aby opinia ich tak na terenie u członków, jak i u Władz Centralnych kredytowych — była jak najlepsza. Poczem omówił sprawę dalszej współpracy z „Rolnikiem” w Siedlcach i na podstawie dotychczasowego doświadczenia w dziedzinie kredytowania towarowego omówił sprawę dalszego wzajemnego stosunku. W końcu p. Szumowski konkretnie zreferował rolę kas w akcji powiększenia ilości członków w „Rolniku” w Siedlcach.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu mówców — ustalono kontyngent ilości pożyczek, które każda kasa udzieli na udziały członkom „Rolnika”, ilość zadeklarowanych udziałów bezpośrednio z kas, które jeszcze nie są członkami „Rolnika”, oraz wysokość wpłat miesięcznych przedsezonowych na pożyczki towarowe.

Bezpośrednich udziałów ustalono w ilości 37, pożyczek udziałowych 330, co łącznie czyni sumę zł. 40.300, czyli o taką kwotę fundusz udziałowy „Rolnika” zostałby powiększony.

Akcja ta ma być przeprowadzona w ciągu 6-ciu miesięcy t.j. do 1-go listopada r.b. Pożyczki udzielane będą do 4 i więcej lat na niski procent. Przyczem należy zaznaczyć, że kasy odegrają w tym wypadku tylko rolę pośredników, gdyż kredytów z własnych funduszy na powyższy cel udzielać nie będą. Przebieg akcji powyższej, jak i jej zakończenie będą komunikowane brzez władze „Rolnika” na łamach „Nowej Gazety Podlaskiej”.

W końcu na ogólne życzenie zebranych ustalono konieczność zwoływania takich konferencji przynajmniej cztery razy do roku. Termin następnej określono w lipcu r.b.

Sadzenie drzewek na kolonji Im. Limanowskiego w Siedlcach.

(Wrażenia referentki prasowej Związku Pracy Obyw. Kobiet.)

Tygodniowe sprzątanie u mnie w domu. Prowadzę z przejściem Electrolux.

W głowie tylko szczytki, ścierki, pióra na długim kijku. Telefon... To przewodnicząca naszego Związku prosi: „czyby kochana Pani nie mogła powiedzieć za 2 godziny paru słów do dzieci w czasie sadzenia drzewek, bo to właśnie dzisiaj, a p. B. czuje się niedobrze i jechać nie może”.

Kochana pani jest zaskoczona, ale trudno. O trzeciej jestem gotowa, korzystam z uprzejmości naszej członkini p. H., która mię zabiera do powozu i jedziemy.

Po drodze zabieramy jeszcze właściwego mistrza dzisiejszej ceremonji panią J. O., kierowniczkę naszej świetlicy, mijamy świetliczan i świetliczanki ze szpadlami i słuchamy obaw p. O. o to: 1) czy aby będzie dość szpadli, 2) czy przybędą na czas drzewka i krzewy, 3) czy pan z aparatem fotograficznym się nie spóźni, 4) czy Za-

Po omówieniu całej szereg spraw gospodarczych i kredytowych przewodniczący p. Starosta zebranie zamknął, dziękując zebranym za tak wielkie zrozumienie i rzeczowe ustosunkowanie się do spraw najbardziej żywotnych i obchodzących blisko rolnictwo.

P. Szumowski

Konferencja spółdz. spoż. okr. siedleckiego w Sokołowie Podl.

Konferencja spółdzielni spozycowców okręgu siedleckiego odbyła się w r. b. w Sokołowie Podl., w dn. 1 maja, w lokalu nowonabytego przez Związek młynski, przy nienotowanej dotychczas w okręgu siedleckim liczbie delegatów spółdzielni związkowych.

W konferencji wzięło udział ogółem 72 osoby, w tem: 59 delegatów od 24 spółdz. związkowych, 2-ch delegatów od 2-ch spółdz. niiezwiązkowych, 8 przedstawicieli sokołowskich urzędów i instytucji spółdzielczych i społecznych i 3 gości. Centralę reprezentował dyr. p. M. Rapacki.

Obrady zagaił przewodniczący Rady Okr. p. Wł. Dragan. Do prezydium powołano: na przewodniczącego p. M. Burdzińskiego z Płaterowa, na asesorów pp. dyr. Maciejewskiego z Międzyrzecza i Wielgoska ze Stoczka Łukowskiego, sekretarzem p. Słoboda z Repek.

Sprawozdanie z działalności Związku złożył dyr. M. Rapacki, podkreślając dodatnie i ujemne wyniki gospodarki Centrali w r. ub. Kończąc swoje przemówienie referent zwrócił uwagę na znaczenie tegorocznej konferencji spółdzielni okręgu siedleckiego, obradującej pod własnym dachem, w nowonabytej przez zorganizowany ruch spozycowców placówki wytwórczej, która od tej chwili staje się własnością społeczną.

Ze sprawozdania kierownika Oddziału Związku w Siedlcach dowiedzieliśmy się o dość znacznym zmniejszeniu się obrotów Oddziału w r. ub., wynoszącym 23,6 proc. w porównaniu z rokiem 1930. W ten ujemny wynik działalności oddziału należy przypisać cofnięcie koncesji z dn. 1.VII r. ub. na hurtową sprzedaż soli i ograniczenie operacyj nawozami sztucznymi, materiałami budowlanymi i cukrem. P. Kowalik widzi możliwo-

rząd zaaprobuje wydatek na zoranie klombu przed domami na kolonjach i t. p.

Z optymizmem człowieka nieodpowiedzialnego (pracuję w innym referacie) pocieszam ją, że napewno wszystko dopisze, a po za tem pograżam się w układaniu w myśl „paru słów” do dzieci.

Pod samymi kolonjami spotykamy 2 uczennice gimn. im. Kr. Jadwigi, powracające po spełnieniu tam zapewne jakiejś dobroczynnej misji i stajemy tuż za autem, z którego wysiada przewodnicząca wraz z sekretarką prezydium. Podchodzimy do trzech, stojących samotnie na polu domów.

Tak oto tu jest. Domy, jak to domy. Duże, murowane i byłyby niczego sobie, gdyby zamiast błotnistych kałuż, stały przed nimi zielone drzewka i szumiałby w nich wiatr od sąsiednich łąk.

Na nasze spotkanie idą dzieci: ile ich jest! Ma się wrażenie, że tu ktoś założył szkołę na świeżem powietrzu i że właśnie jest przerwa. Stoi nawet na uboczu trzech młodych mężczyzn — mogliby to być wychowawcy — tak, ale przesadny ich strój i wyraz twarzy zaprzecza jakoby trudnili się tym chwalebny fachem. „Znac, że oni tu

ści podniesienia obrotów lokalnej, związkowej hurtowni przez wzmocnienie, naogół słabej lojalności znacznej części spółdzielni, przy zakupach w Związku.

Lustrator okręgu, p. H. Jackiewicz omówił na podstawie zestawionej statystyki, gospodarkę spółdzielni okręgu w r. 1931. Przeciętny spadek obrotów we wszystkich spółdzielniach wynosi 10,9 proc; należności od dłużników za towary zmniejszyły się w ciągu roku sprawozdawczego o 24 proc.; wysokość rewanentów towarowych uległa redukcji w 20 proc. Fundusze własne w stosunku do sumy bilansowej wzrosły z 34,6 proc. w 1930 r. na 40,3 proc. w r. ub. Nadwyżki czyste wykazały 29 stowarzyszeń, straty — 11. Plan pracy gospodarczo-finansowej na r. 1932 koncentruje się wokół 4-ch zagadnień: 1) prowadzenia w dalszym ciągu nieublaganej walki ze sprzedażą na kredyt, 2) utrzymania równowagi budżetowej i ścisłej kontroli wykonania preliminarzy, 3) uporządkowania stanu finansowego spółdzielni przez dążenie do oparcia ich gospodarki wyłącznie na własnym kapitale i 4) energiczne zapobieganie dalszemu spadkowi obrotów przez utrzymanie na właściwym poziomie rewanentów towarowych i pozyskiwanie nowych członków-odbiorców.

Podczas zarządzanej 1/2-godzinnej przerwy było dokonane zdjęcie fotograficzne i urządzona wspólna herbatka, na której dyr. M. Rapacki, jako prezes Zarządu Związku przekazał, w gorących słowach, opiece miejscowych spółdzielni nabyty młyn, ten pierwszy zakład wytwórczy Związku na terenie Podlasia. W imieniu uczestników konferencji przemówił serdecznie p. Rycerz, delegat Sp-ni w Siemiatyczach.

W dyskusji nad wygłoszonymi sprawozdaniami zabierali głos: pp. Krzewiński z Korczewa, Bazyliczek z Wyrozęb, Nasiłowski z Wyrozęb, Wil-

czyński z Ostrowia Mazowieckiego, Łappo z Siedlec, Pytel ze Sterdyni i inni. Rzeczowe przemówienia delegatów nacechowane były głęboką troską o dobro i rozwój spółdzielczości spóżywców i Związku. M. in. wyrażono zadowolenie z nabycia przez Związek młyna, co było niejednokrotnie przedmiotem życzeń tak poszczególnych spółdzielni, jak i Rady Okręgowej, działającej na terenie wybitnie rolniczym, mającym duże nadwyżki w zbożu.

Sprawozdanie z dość ożywionej działalności Rady Okręgowej było zamieszczone w „Spólnocie Siedleckiej”, wydanej przed konferencją.

Do Rady Okręgowej powołano jednomyślną uchwałą pp.: Burdzińskiego z Platerowa, Dragana z Sokołowa, Gąssowskiego z Międzyrzecza, Jankiewicza z Radzyna, dyr. Maciejewskiego z Międzyrzecza, insp. Strzałkowskiego z Łukowa, kier. Wielgoska ze Stoczka Łukowskiego, Łappo z Siedlec i Rosińskiego ze Zbuczyna; na zastępców pp.: Czarnockiego z Siedlec, Kukłę z Żeliszewa i Słobodę z Repek.

Do komisji dla ustalenia i ujednoczenia asortymentu towarowego w spółdzielniach okręgu powołano p. p.: Burdzińskiego z Platerowa, Gąssowskiego z Międzyrzecza i Ostrzyżka z Siedlec; na zastępcę p. Rosińskiego ze Zbuczyna.

W wolnych wnioskach wysunięto ponownie żądanie zapewnienia okręgowi siedleckiemu, jako jednemu z liczniejszych okręgów, przedstawicielstwa w Radzie Nadzorczej Związku, proponując jako kandydatów na to stanowisko p. p.: Burdzińskiego z Platerowa i Łappę z Siedlec.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący, wśród podniosłego nastroju zamknął konferencję wezwaniem do wyteżonej i wydajnej pracy dla dobra spółdzielczości.

H. P.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO.

Z Siedleckiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Dnia 28 kwietnia r.b. w lokalu własnym przy ul. 1-go Maja odbyło się zwyczajne roczne zebranie członkiń Siedleckiego Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożyła p. Pohoska, sprawozdania z działalności referatów — p. Chromińska, p. Oknińska i p. Niedzielska,

a sprawozdanie finansowe p. Brodzińska. P. Grunwaldowa w imieniu Komisji Rewizyjnej, wystąpiła z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorjum, co też zostało uchwalone.

Następnie, na wniosek p. Rogińskiej, zebrane poprosiły, aby został ten sam Zarząd, który uzupełniono w ten sposób, że weszły jeszcze do niego p. Smaczna i p. Szczerska. Sprawozdanie z działalności Związku P.O.K. zostanie podane w następnych numerach naszej gazety.

przychodzą tylko na noc”, mówię. „Przeciwnie, proszę pani, raczej tylko na dzień”, słyszę odpowiedź.

Dzieci otaczają nas—małe dziewczynki gładzą poufale nasze futerka—buzie wesołe, ubranie nieźle, buciki istnieją. Znać tu opiekę Siedlec; nie napróżno szły i idą tu paczki z obuwiem i ubraniami.

Oto przed dom wyszło bobo całe w bieli. Odziedziczyło ten wytworny płaszcz i czapkę po jakiejś rówieśniczce z Siedlec, infantce bogatego doktora lub adwokata.

Maleńkie nóżki w luksusowych buciczkach celowo rozchlapują błoto. Protestujemy—księżniczka pokazuje nam koniec jęczyczka.

Nie, naprawdę tu przed domami nie jest tak źle. Ale w domach?

Dzieci otaczają wóz z drzewkami. Gwar, pisk, śmiech. Świetliczanie i świetliczanki zaczynają sadzenie.

Przed domami na zorany klombie sadzą rzewy białej morwy, drogę, prowadzącą do szopy wysadzają brzoziami.

Praca idzie sprawnie. Dowodzi świetliczanin—ogrodnik.

Dzieci nie przeszkadzają—starsi w skupieniu stoją przed domami. Ale z przemówieniem jest słabiej. Dzieci nie można razem zebrać; każde stoi na warcie przed „swojem” drzewkiem.

Pouczone więc pojedyncze grupki, że psuć drzewek nie należy, że to jest odtąd ich własność, że dla nich tu przyjechałyśmy. Dzieci śmieją się wstydliwie, zadowolone i dumne. Obiecują, że będzie dobrze, nikt nic nie zepsuje.

Pełne obaw o przyszłe losy młodych roślin—wracamy do Siedlec.

A jednak po dwóch tygodniach mamy stamtąd wiadomości, że drzewka stoją, że są na nich kartki z nazwiskami dzieci, że starsi pootaczali drzewka kamieniami.

Gdyby tak utrzymało się i nadal—mieszkańcy kolonji dowiedliby większej kultury, niż niejedyn wytworny siedlczanin, przechodzący przez jezdnię ul. 3-go Maja dopiero po uprzednim zdeptaniu miejskiego trawnika.

Podziękowanie.

Kolo Przyjaciół i Zarząd Biblioteki Miejskiej w Siedlcach składają niniejszem gorące podziękowanie osobom i instytucjom, które na skutek odezwy Kola Przyjaciół nadesłaly dary: Biblioteka Rapperswilka—dział 2, p. p. Brodzińska J.—4, pułk. Brzeziński—14, Chelmoński—3, Ciesielski—2, Gliksberżanka—2, Kobusówna—6, Lipska Stanisława—12, Orłowa—3, Osiński J.—2, Pyrowiczowa—2, Rostkowska—4, Wadecka—6, Wiszniewska—224, Zarząd Klubu Miejskiego—4.

Dyrekcja Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Siedlcach zawiadamia, że na rok szkolny 1932/33, otwarty zostanie oddział V. w szkole ćwiczeń przy temże Seminarjum.

Zapisy dzieci do oddziału I. i V. przyjmuje kancelarja Seminarjum codziennie do dnia 1 czerwca b.r. w godzinach urzędowych od 9—15.

Przy zgłoszeniu należy złożyć metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i ewentualnie świadectwo szkolne z ostatniego półroczia.

O kronice w prasie prowincjonalnej.

Otrzymałmy ze sfer nauczycielskich nast. wzmiankę: Znaczenie kroniki w prasie prowincjonalnej nie zawsze musi i powinno być oświetlane z tendencją, która mijając się z celem i nie przynosząc żadnych korzyści miejscowym czytelnikom oraz społeczeństwu, podważa zarazem autorytet pewnych osób czy instytucji, nie przynosząc przez to zaszczytu autorowi. Tembardziej poważnie i rzeczowo winny być traktowane zagadnienia, dotyczące miejscowych spraw szkolnych, wnikanie zaś w zarządzania poszczególnych dyrektorów i dyrektorek winno nosić charakter bardziej obiektywny, daleki od oświetlenia i stylu „czerwonych kurjerów”. Refleksje te nasuwają się po przeczytaniu kroniki w № 12 „Gazety Podlaskiej” z dnia 25 kwietnia b.r., w jej części, dotyczącej koncertu revellersów.

Ze Szkoły Rolniczej w Siedlcach.

17 kwietnia z inicjatywy Sekcji Rolnej Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych odbyła się w Szkole Rolniczej gospodarcza konferencja b. wychowanków Szkoły Rolniczej z powiatu siedleckiego i przyłączonej części konstantynowskiego. Konferencja przy licznych udziałach byłych wychowanków trwała od godziny 1-ej do 9-ej i była prawie wyłącznie poświęcona sprawozdaniom b. wychowanków ze swej działalności po ukończeniu szkoły. Ze sprawozdań dowiedzieliśmy się, iż mimo trudnych warunków gospodarczych,

gromada wychowanków przystąpiła do ulepszenia gospodarki. Tak naprzykład prawie wszyscy wprowadzili u siebie uprawę buraków pastewnych i znaleźli w swoich wioskach licznych naśladowców.

Są dążenia do uregulowania płodozmianu, racjonalnej uprawy i nawożenia roli, ulepszenia nasion, produkcji pasz zielonych i kiszzonek, uprawy warzyw, zakładania nowych i uporządkowania starych sadów.

Oprócz postępu fachowego zanotowano sporo wypadków pracy w organizacjach społecznych, jako Kółkach Rolniczych, Kołach Młodzieży i Straży Ochotn. Pożarnej.

Konferencja dając materiał organizacyjny pozwoliła OTO. i KR. i Szkole Rolniczej na nawiązanie kontaktu z wychowankami i przypomniła, że społeczeństwo wymaga od b. wychowanków pracy za daną im oświatę ogólną i fachową.

Niestety. Nie wszyscy wychowankowie przybyli na zjazd. Dlatego, zapowiadając w niedalekiej przyszłości nową konferencję, żywym nadzieję, że tylko nadzwyczajne trudności mogą spowodować nieprzybycie na takąową.

Z zebrania Koła B. B. W. R. gminy Wodynie dn. 4 kwietnia 1932 r.

Zebraniu przewodniczył Prezes p. Miedziński Karol. Kierownik Szkoły powz. w Woli-Wodyńskiej p. Marciszewski, odczytał expose Prezesa Rady Ministrów, A. Prystora dla wiadomości zebranych, wyjaśniając niektóre punkty.

Następnie rozdano deklaracje dla zgłoszenia przystąpienia do Koła. Podpisało 25 osób.

W wolnych wnioskach, po przedyskutowaniu niektórych spraw związanych z działalnością miejscowych organizacji, zabrał głos p. Józef Lewandowski w sprawie uruchomienia istniejących na terenie gminy kółek rolniczych.

Mówca proponował zwrócić się do odpowiednich czynników o delegowanie instruktorów rolnych, celem przedsięwzięcia do życia prawie już zamarłych kółek rolniczych. Aby zaznaczyć szerszy ogół z ideą obecnego Rządu i wzbudzić zainteresowanie przeprowadzaniem obecnie reformami ustrojowymi postanowiono zwrócić się do Rady Powiatowej B.B.W.R. z prośbą o przyjazd posła z B.B.W.R. i o urządzenie wiecu sprawozdawczego, co bardzo dodatnio wpłynie na miejscową ludność.

Prócz tego ustalono periodyczne zebrania koła w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 2 p. p.

Uroczystości 3 maja w powiecie siedleckim.

Łosice.

Święto 3-go Maja w mieście Łosicach odbyło się uroczystie. Rozpoczęło się już 2-go maja wieczorem. W sali Domu Ludowego odbyła się akademja, urządzona przez miejscowe nauczycielstwo przy udziale działu szkolnej starszych oddziałów. Około godziny 9-ej wyruszył na miasto capstrzyk orkiestry straży pożarnej.

3-go Maja od świtu domy w mieście przybrano flagami narodowymi, balkony upięksono portretami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego oraz dywanami i kwiatami. O godz. 9-ej m. 30 rano w kościele parafjalnym, ozdobionym kwiatami i światłem elektrycznym, w obecności działu szkolnej, nauczycielstwa, organizacji, władz i przedstawicieli miasta oraz licznej publiczności, odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. prefekta Bąka, a proboszcz ks. dz. Filipowicz wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie ugrupował się pochód, w którym, z orkiestrą na czele, wzięli udział: działu szkolna z nauczycielstwem, organizacje, zarząd i przedstawiciele miasta, zarząd organizacji oraz duża ilość miejscowej i okolicznej ludności. Pochód wyruszył od pomnika Marszałka Piłsudskiego przy Domu Ludowym ulicami 3-go Maja, Białską i przez Plac Rynkowy do Domu Ludowego, gdzie przy wspomnianym pomniku p. Władysław Maruszewski wygłosił okolicznościowe przemówienie i wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Rzplitej i Pana Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk „Niech Żyje” podchwycyony został przez setki ludności.

Po przemówieniu pochód został rozwiązany, a działu szkolna wraz z nauczycielstwem udała się do Domu Ludowego na poranek, urządzony dla dzieci. Zawdzięczając ładnej, słonecznej pogodzie, pochód był imponujący.

Po niesporach w sali Domu Ludowego, zapelnionej publicznością, odbyły się śpiewy, deklamacje i przedstawienia

urządzone przez działu szkolną ze starszych oddziałów, pod kierownictwem nauczycielstwa i na tem piękna ta uroczystość została zakończona.

Łosiczanin.

Zbuczyn.

W dniu 3 maja r. b. o godz. 10 rano w kościele w Zbuczynie z okazji obchodu święta Konstytucji 3-go Maja zostało odprawione przez Ks. Kanonika Olgędzkiego nabożeństwo zakończone odśpiewaniem „Boże coś Polskę” oraz okolicznościowym kazaniem.

Po nabożeństwie oddział „Strzelca” uformował się na czele pochodu liczącego 1000 osób, a za nim drużyna harcerzy, koło gospodyń wiejskich, koło młodzieży, dzieci szkolne z miejscowej oraz okolicznych szkół z nauczycielstwem.

Na placu przed Domem Ludowym miało miejsce przemówienie nauczyciela Lalaka ze Zbuczyna na temat Konstytucji 3-go Maja. Później nastąpiły śpiewy, deklamacje dzieci szkolnych, a następnie skoki, wyścigi kolarskie.

Wiśniew.

Dnia 3 maja 1932 r. we wsi i gm. Wiśniew odbyła się uroczystość przy współudziale licznie zebranej ludności miejscowej i z sąsiednich wiosek.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele o godz. 10-ej. dokąd przybyły Oddziały Strzeleckie, Straż Ogniowa z Wiśniewa, Gostchorzy i Wólki-Wiśniewskiej, wszystkie Stow. Młodzieży Wiejskiej, działu szkolna i ludność starsza. Ksiądz Slezzynger wygłosił podniosłe kazanie, nacechowane dużym patriotyzmem, o upadającej Polsce przedzoborowej i uchwaleniu Konstytucji 3 maja. Po nabożeństwie Oddziały Strzeleckie i wszystkie organizacje przy dźwiękach miejscowej orkiestry przemaszowały na pobliski plac poza wsią gdzie rozegrały się różne imprezy sportowe.

o nagrody. Odbył się bieg na 800 m. Wyścigi w workach, a wreszcie zawody strzeleckie do 3-ciej i 2-jej klasy. Na placu kier. szkoły Gerlach z Wiśniewa wygłosił mowę do zebranej ludności, jakie znaczenie miała Konstytucja 3-go Maja i w jakich okolicznościach się tworzyła.

Suchożebrzy.

W dniu 3-go maja odbyła się następująca uroczystość w Suchożebrach. O godz. 9.30 wyruszył pochód ze szkoły w Suchożebrach do kościoła w liczbie około 400 osób obojga płci. W pochodzie brały udział następujące organizacje: 1) dzieci szkolne, 2) Kolo Gospodyń Wiejskich, 3) Kolo Rolnicze, 4) Związek Strzelecki. Na czele pochodu przygrywała orkiestra. Po ukończeniu nabożeństwa odbyła się defilada przez wieś Suchożebrzy i z powrotem do szkoły. Po rozwiązaniu pochodu odegrano przedstawienie amatorskie pod nazwą „Smok Wawelski”, na którym było obecnych 100 osób.

Z Paprotni gm. Tarków.

Święta i rocznice narodowe są niejako słupami ogniste, na które przywodzą współczesnym na pamięć minione zdarze-

nia, smutne lub radosne poto, by ich do dalszych, ustawicznych wysiłków zagrzewać.

Sama ta myśl, że jesteśmy wolni musi płomiennym zapalem obejmować polską duszę, musi serca nasze pobudzać do radosnego bicia.

Sama ta myśl... to święto... to serce rozkolsane, które uderza o pierś dzwonu w każdej świątyni — nastroja dusze — napawa nas radością i weselem. To też obchód 3-go Maja miał w Paprotni przebieg uroczysty. Pomnik Niepodległości i domy przybrane były chorągiewkami o barwach narodowych.

O godz. 12-cj Ks. Wł. Górski odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym. Na nabożeństwie obecna była Drużyna Pożarna w szyku bojowym, a przed kościołem stanął cały tabor Straży do czasu ukończenia nabożeństwa.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była defilada dzieci szkolnych przed pomnikiem Dziesięciolecia, poczem defilada Straży Pożarnej przed tymże pomnikiem.

W Domu Ludowym odbyła się akademja na którą złożyły się deklamacje i śpiewy wykonane przez młodzież szkolną, a także odegrano komedyjkę p. t. „3-ci Maj” i o godz. 15.30 akademję zakończono śpiewem „Roty” Konopnickiej. Obecnych było do 150 osób.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO.

Poseidzenie Rady Miejskiej w Sokolowie.

W dniu 16.IV. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym rozważano sprawę strajku elektrycznego, który ma miejsce obecnie na terenie tutejszego miasta. Wniosek nagły w tej sprawie wnieśli radni przed terminem, wreszcie na posiedzeniu referował wniosek p. radny Pasut. W dość obszernej dyskusji wyłonił się konkretny wniosek, by solidaryzować się całkowicie z Komitetem Wykonawczym konsumentów prądu elektrycznego.

Na temże posiedzeniu Rada Miejska wybrała jednogłośnie przedstawiciela do Powiatowej Rady Szkolnej w osobie p. inż. hrzypkowskiego, burmistrza, oraz na zastępcę p. Pędicha, nieburmistrza.

Wyszli, jak Zabłocki na mydle...

W mieście Sokolowie Podlaskim istnieje od szeregu lat spółdzielnia „Rolnik”. Dotychczas zarząd tej spółdzielni znajdował się niepodzielnie w ręku przywódców Stronnictwa Narodowego.

Strzegli oni tak skrupulatnie swoich wpływów i byli tak pewni wiecznego panowania, że nikt z poza ich grupy nie mógł się dostać do steru, gdyż nikogo tam nie dopuścili.

Wskutek nieznanych mi dokładnie przyczyn spółdzielnia od pewnego czasu zaczęła upadać. Aby więc ratować sytuację, został na dzień 24 kwietnia b. r. zwołany walny zjazd członków spółdzielni. Zjechało się kilkaset osób — wieśniaków z powiatu.

Prowodyrom zarządu spółdzielni chodziło o to, by wszyscy członkowie podpisali weksle na 500 złotych każdy i w ten sposób dali możność zdobycia kredytów na dalsze prowadzenie spółdzielni. W przeciwnym bowiem razie groziła jej upadłość, co w konsekwencji prowadziłoby do ściągnięcia z każdego członka 500 zł. na pokrycie długów. Takie podobno wszyscy podpisali deklaracje przy zapisywaniu się na członków.

Lecz... człowiek strzela—Pan Bóg kule nosi... Przywódcy endeccy, zamiast wystąpić wobec zgromadzonych członków ze szczerem wyznaniem swoich błędów, przez które doprowadzili spółdzielnię do upadku i narazili tyle osób niewinnych w tak ciężkich czasach na straty materialne, chcąc sobie zapewnić furtkę do ucieczki ze straconych pozycji, ni mniej ni więcej tylko weszli w konszachty z niejakim p. Bakiem—przywódcą d. Wyzwolenia, człowiekiem niepoczytальnym i awanturnikiem. Wprowadzili go na członka spółdzielni na 24 godziny przed zjazdem, aby mu dać prawo głosu, pokazali mu księgi buchalteryjne, wtajemniczyli we wszystkie arkana spraw swoich, przyrzekli współdziałanie na zjeździe, byleby Bak przychylnie działał dla nich i odpowiednio przygotował opinię publiczną.

Bak jednak wykiwał „spryciarzy” co się zowie. Po otwarciu zjazdu wystąpił z przemówieniem, w którym wyjawiał wszystkie grzeszki zarządu i podburzył ludność do tego stopnia, że ta t. z. elita powiatu zamieniła się w bolszewicki miting.

Nie dano poprostu dojść do słowa. Obrzucano wszystkich przywódców obelgami. Zarzucono im kradzieże i przywłaszczenia, pobieranie dwukrotnych wynagrodzeń. Żądano oddania wszystkich członków zarządu w ręce sprawiedliwości i t. p. Przewodniczący zjazdu musiał po 5-cio-godzinnych daremnych usiłowaniach zjazd rozwiązać.

Tak. Stronnictwo Narodowe jeszcze raz popisało się swoją znajomością spraw w powiecie...

Ten zjazd jest świetną lekcją dla endeków, do czego doprowadza bezmyślna demagogja, którą sięją wspólnie z socjalistami i ludowcami w powiecie.

Obecny.

Z działalności Obozu Wielkiej Polski w Sokolowie.

Wszyscy polscy działacze społeczni i polityczni, którzy w swej pracy spotykali się z przywódcami Stronnictwa Narodowego i jego ekspozytury O. W. P., zdają sobie dokładnie sprawę z wartości moralnej tej grupy. Pamiętamy przecież czasy, kiedy ci ludzie na dworach carskich dygnitarzy rosyjskich, austriackich i niemieckich chyliili pokornie głowy z zapewnieniem swej wierno-poddkańności wtedy, gdy inni szli ginąć za Polskę — ba, pamiętamy i to, że ich przywódca naczelny — Dmowski zaproponował w Piotrogradzie oddanie swoich bojówek narodowych dla stłumienia polskiego buntu przeciwmoskiewskiego w Warszawie, pamiętamy, jak w obliczu wrogów przekonywali na licznych wiecach ludność, że Polska nie może być niepodległą, gdyż nie wytrzyma konkurencji z innymi państwami, wyszydając największą krew polskich żołnierzy, pamiętamy spiski endeckie w sferach wojskowych i politycznych, dążące do opanowania rządu w tym czasie, kiedy krwawiliśmy nad Dźwiną, Berezyną, pod Lwowem, Rawą i Chyrowem, kiedy każdy taki wstrząs wewnętrzny był brzytwą na gardle polskiej sprawy; pamiętamy ich zbrodnię, dokonaną na pierwszym Prezydencie Polski; pamiętamy zgniliznę partyjną, jaką zatruto naród podczas ich rządów; pamiętamy bezkarnie hulające bandy bolszewickie po naszych kresach wschodnich w czasie panowania endeckich przywódców. Pamiętamy wiele ich czynów, o których

nie mówimy, bo nam wstyd, że pomiędzy naszym narodem są jeszcze tacy ludzie...

Nic też dziwnego, że Stronnictwo Narodowe w Polsce upadło. Zgnilizny nikt nie lubi.

Ale ich przywódcy jeszcze żyją i nie zdają sobie sprawy, że swej szkodliwej polityki. Rozumiejąc dobrze przyczyny swego upadku i wierząc w ciemnotę i niewyrobienie ludu polskiego, co kilka lat zmieniają swą nazwę, aby wystąpić pod innym płaszczkiem, na którym niby nikt się nie pozna i w dalszym ciągu zerować na korycicie społecznym... Tak się rzecz ma i w Obozie Wielkiej Polski.

Jest to ta sama partja endecka, o której wszyscy dobrze wiemy, ma te same cele polityczne, co niegdyś — tylko zmieniła skórę.

I w Sokołowie zrobili to samo. Pan Milik, poseł endecki dobrał sobie do pomocy kilku młodzieńców, którzy nawet najprawdopodobniej nie zdają sobie sprawy ze swych czynów i powołał do życia Obóz Wielkiej Polski.

Cóż ci młodzieńcy tutaj robią?

Zamiast się uczyć, by w przyszłości być pełnowartościowymi obywatelami Państwa, zbierają po kilkunastu jeszcze młodszych od siebie chłopców i wkładają im do głów bezsensowną

krytykę samorządu powiatowego w Sokołowie i innych instytucji rządowych i samorządowych. Mówi się niedorosłym chłopcom o strasznych zadłużeniach sejmiku, co w dodatku jest zwyczajnym kłamstwem, o tem, że w Kasie Komunalnej dyrektor ma ogromne pobory, o tem, że pracują na stanowiskach żony wysokich urzędników, a oni studenci są bez pracy i t.d. i t.d.

Co ci młodzieńcy chcą przez to zrobić? Jakie uczucia obywatelskie chcą zaszczyć w młoda duszę niedorostków? Czy celem istnienia Obozu Wielkiej Polski jest wychowanie wrogów własnego narodu.

Poco się aż do tego stopnia zakłamują, że winę za jakieś tam sprawy samorządu, czy też Kasy Komunalnej przypisują komuś, kto tam nie ma żadnego wpływu, bo cały samorząd i Kasa są całkowicie opanowane przez Stronnictwo Narodowe i tylko ono jest odpowiedzialne za to, co się tam dzieje?

Daleki jestem od przewidywania, ale zdaje mi się, że celem tych ludzi jest psucie duszy polskiej. A jeżeli tak, to powinni oni jeszcze raz sobie zdać sprawę z przysłowia: „Kto sieje wiatr — zbiera burzę”...

B. A.

POLITYKA I ŻYCIE.

Do czego winniśmy dążyć?

Wykładnikiem siły gospodarczej rolnictwa są organizacje. Zależnie od tego jaką żywotność organizacje wykazują, siła ta w większym lub mniejszym stopniu się przejawia. Częstokroć żywotność organizacji jest sztuczna, gdyż bywa zasilana energią jednego lub kilku ludzi, a masa jest bierna. W jej imieniu wiele rzeczy się robi, jeżeli dobrych — potakują, jeżeli złych krytykują. Nawet to ostatnie w obu wypadkach odgrywa dominującą rolę.

Jeżeliby chodziło o konkurs w krytyce, to Polacy pod tym względem uzyskaliby pierwszą nagrodę. Mamy i zalety, tylko niestety nie praktyczne i nie takie, które mogłyby nam pomóc do stworzenia potężnej organizacji, a więc jednolitej siły gospodarczej rolnictwa.

Mówiąc o organizacjach rolniczych przypatrzmy się, jak one powstały, jaką rolę odgrywają i jaki jest stosunek członków do tych organizacji.

Na terenie powiatu siedleckiego mamy różne organizacje rolnicze, jakoto: Kółka Rolnicze (O. T. O. i K. R.), Spółdzielnię „Rolnik”, Kasy Stefczyka, Mleczarnie i t. p.

Jest grupa jednostek, które zasilają siłą żywotną te organizacje, kierują niemi, zwołują zebrania i t. d. Organizacje te powstały dzięki jednostkom, z których pewna ilość miała ambicję, pewna ilość czuła posłannictwo i niektórzy kierowali się względami praktycznymi. Rolnicy — masa przyjmowali to biernie, jako nowość, mieli narzucone w wielu wypadkach, boć przy okazji obiecywano im wiele... kontyngenty, kredyty, ulgi, Sekcje Maszynowe i t. p.

Nie chcę być złośliwym i twierdzić, że robiono źle — nie, istniała tylko jedna smutna okoliczność, że masy nie dojrzały jeszcze do zwartego życia organizacyjnego, a tylko jednostki pojmowały jego znaczenie i prowadziły pracę syzyfową. Organizacji nie zakładano na mocnym fundamencie. W nielicznych wypadkach zapo-

trzebowanie z dołu było zdrowe, przeważnie jednak obliczone na doraźny zysk lub osobiste wyróżnienie się.

Narzucono wprost cały szereg organizacji, w których przewodzili jedni i ci sami ludzie. Przeciętny rolnik był oszołomiony, nie rozumiał przeważnie znaczenia ich, pojmując takowe często wręcz odwrotnie, pod kątem osobistym, nie wspólnym.

Nic dziwnego, że powstałe w ten sposób instytucje nie dają tego co obiecywano przy ich zakładaniu. Wiodą nędzny żywot, często zamierzają, by potem znów powstać, O ile jest entuzjazm przy organizowaniu, o tyle następuje martwota przy działaniu.

Nie łudźmy się, że organizacje nasze rolnicze są oparte na mocnym fundamencie ludzkim. Materiał ludzki, tą szarą masę można porównać do dziecka, które powiada „na złość ojcu niech mi uszy zmarzną”. To mi często przychodzi na myśl słysząc rozmowy — dzielenie się wrażeniami po jakimś zebraniu.

Wnoszone są różne nowe myśli, nawołuje się do organizowania, do jedności, a jednak praktycznie, jak mało rolników wprowadza to w czyn przez zrozumienie własnego dobra. Nie można się dziwić, że praca nielicznych światłych obywateli, nie daje owoców takich jak powinna, a częstokroć zniechęca ich do dalszej działalności. Jak również nie można się dziwić, że obecny kryzys najwięcej rolnictwo odczuwa.

Stosunek taki jest od zarania Niepodległości Państwa Polskiego. Zapisują się na członków, biorą czynny udział, popierają. Jednak poważna ilość takich co czynią to dla przypodobania się lub też, że tak radzi sąsiad, przyjaciel, czy inna wpływowa osoba i tych w sumie jest niewielka ilość. Reszta masy rolniczej jest tem krnąbrnym dzieckiem, które powiada na złość „nie zapiszę się, nie będę się organizował, po dawnemu będę żył, jak mój dziad pradziad. Nawet nie raz robię, utrudnia rozwój organizacji, obrzuca ją błotem, bojkotuje tych co je popierają — nie wierząc, że sam sobie i swemu potomstwu robi wielką krzywdę.

Nic dziwnego, że przy takim zrozumieniu większość organizacji powiatowych jak „Rolnik” „O.T.O. i K.R.” nie obejmuje ilościowo całego powiatu, a tylko niewielki procent rolników jest przeschynionych. Ażebym instytucje O.T.O. i K.R. utrzymały, Sejmik je popiera — jest to niejako nakaz z góry aby się organizować. Moznaby rozumieć, że władze wbrew własnym interesom chcą organizacji w rolnictwie (władze zabiorcze bały się organizacji, wołały lud ciemny bo takim łatwiej jest rządzić). Rząd Polski chce mieć światłych, rozumnych i zorganizowanych obywateli, bo w tem tkwi wielka siła mocarstwowa Polski.

Jak się do tego ustosunkowują rolnicy? Skład członkowskich Kółek Rolniczych w 1931 roku wpłacono zaledwie 10% tego, co winno wpłynąć. Spółdzielnia „Rolnik” egzystuje od 1921 roku. Rezultat jest taki, iż ma prawdziwych członków z pełnymi udziałami 97, wszystkich około 500 na 15 tys. gospodarstw w powiecie.

Jeżeli chodzi, w obecnej chwili, o organizację rolniczą, to rozwój Spółdzielni „Rolnik” winien być ambicją każdego rolnika w powiecie. Zapisywanie się na członków i wpłacanie udziałów, za pomocą kas kredytowych, winno się odbywać żywiołowo i czynione z całą świadomością tworzenia czegoś wielkiego, co może zostać chlubą rolników całego powiatu.

Ażebym nie zostać w tyle musimy produkować taniej i tania. Musimy mieć poważną nadprodukcję i dobrze ją zbywać. Któż się tem zajmie? „Swoje sprawy bierzmy w swoje ręce”. Jeżeli nie stworzymy własnej organizacji zbytu, to w warunkach dotychczasowych, tylko w większą jeszcze biedę wpadniemy. Jakże ważną jest rzeczą regulacja dowozu zboża na targi, czy może ją kupcy prywatni unormują, lub rolnicy w pojedynkę?

Czynność taką może wykonać tylko własna organizacja handlowa, ale poparta z zapalem przez masy rolnicze. To jest cel do którego winniśmy dążyć, aby bronić własnych interesów. Cel ten możemy osiągnąć, tylko więcej wiary we własne siły.

Spółdzielnia „Rolnik” istnieje w większości oparta na kredytach rządowych. Spółdzielnia powinna mieć własny fundusz udziałowy, aby móc normalnie się rozwijać. Można z całą pewnością stwierdzić, że o ile rolnictwo rozumie, iż dobrze przystać ze Spółdzielni, to nie chce zrozumieć, iż trzeba ją przedtem stworzyć silną t. zn. popierać przez zapisywanie się na członków, wpłacanie udziałów, kupno i sprzedaż tylko w tej Spółdzielni.

Chcemy stale doraźnej pomocy państwowej. Czego Państwo ją da? Z pieniędzy podatkowych zrzutem z naszych. Z drugiej strony narzekamy na podatki, że musimy je płacić. Jakiż brak lokality. Jeżeli obywatele są biedni to i Państwo jest biedne. Czyli w konkluzji musimy sami znaleźć lekarstwo na swoją biedę. Myśleć tylko, to nie wystarczy, trzeba pracować, to znaczy umiejętnie produkować, umiejętnie zbywać i bardzo wiele poświęcać czasu pogłębieniu swojej wiedzy rolniczej, do czego dopomogą książki i gazety fachowe. Drogowskazem i oparciem będą instytucje rolnicze. Koniecznością, która zmusza do organizacji jest obecny kryzys.

P. Szumowski.

Niepowodzenia Polskiej Partji Socjalistycznej (C. K. W.)

Porażki i klęski polityczne takiego stronnictwa, jak Polska Partja Socjalistyczna są dotkliwie ze względu na dalsze horoskopy stronnictwa, na ustające możliwości oddziaływania na czynniki rządowe, czy samorządowe, ze względu wreszcie na utratę oddziaływania na bieg życia parlamentarnego. Ten czarny chleb spożywa P.P.S. już od pierwszych miesięcy rządów pomajowych, w wyższym stopniu od rozłamu w r. 1928, a jeszcze w wyższym — od przegranej akcji Centrolewu i przegranych wyborów 1930 roku. Były i są to — jak powiadamy — klęski polityczne, które jakkolwiek niezwykle bolesne dla stronnictwa, są przecież jeszcze możliwe do wytrzymania.

Lecz oto ostatnie miesiące przynoszą Polskiej Partji Socjalistycznej nowe rozczarowania, które już poprostu stawiają pod znakiem zapytania rolę P.P.S., jako stronnictwa robotniczego. Są to zjawiska dowodzące, bądź o zupełnym marażmie, bądź o utracie wpływu w najważniejszej dziedzinie — w dziedzinie polityki robotniczej, czy wogóle społecznej.

Strajk dla robotników jest ważną bronią. Nawet stronnictwa o ideologii umiarkowanej, że wymienimy związki chrześcijańsko-społeczne, nie wyrzekają się strajku, jako metody walki. Cóż dopiero mówić o stronnictwie socjalistycznym? Hasła strajku wolno używać każdemu w oczach mas robotniczych. Nie wolno jednak nikomu nadużywać, a tem bardziej narażać na śmieszność.

A tak właśnie uczyniła P. P. S. i czyni to konsekwentnie, tak iż mogłoby się wydawać, że istotnie taktyką stały się nie strajki, lecz niepowodzenia strajkowe. P. P. S. bowiem zaangażowała się niemal identycznie z komunistami, iż będzie kontynuowała strajk na Górnym Śląsku. A następnie musiała się cofnąć. P. P. S. przerzuciła z kolei swą akcję strajkową na dwa inne zagłębia, rzekomo nie dla haseł zawodowych, lecz dla podkreślenia solidarności robotników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego z górnikami śląskimi. A następnie znalazła pretekst, aby strajk ten przerwać.

P. P. S. zabrała się — zdawałoby się — do organizacji „strajku powszechnego” na dzień 16 marca. Strajk ten zawiódł na całej linii. P. P. S. i jej związki zawodowe całą winę zwalają na związki nieklasowe, zwłaszcza na Zjednoczenie Zawodowe Polski, które — jak wiadomo — na Górnym Śląsku ma znaczne wpływy i przezwazyło swemi głosami w plebiscycie oraz na swych kongresach rad załogowych — o nieproklamowaniu strajku. Oznaczałoby to też klęskę polityczną, dowodziłoby to, że niema „Centrolewu” w sprawach zawodowo-społecznych, czyli, że P. P. S. może forsować swe uchwały w sprawach politycznych, narzucać je Narodowej Partji Robotniczej — czy stronnictwom ludowym, ale gdy chodzi o sprawy zawodowe, Zjedn. Zaw. Polskie — odpowiednik N.P.R. — nie liczy się z P. P. S. i samo decyduje, jak działać.

Lecz oto niepowodzenie „strajku powszechnego” 16 marca ujawnia nam słabość P. P. S. jeszcze pod względem terenu zawodowego. Okazuje się, że nie strajkowali dnia tego członkowie związków zawodowych, które uważane były za domenę klasowców z pod znaku P.P.S. Robotnicy i pracownicy samorządowi, kolejarze, górnicy w Zagłębiu Dąbrowskim, tramwajarze w Warszawie, wszyscy oni okazali się pilnymi przy swych warsztatach właśnie dnia 16 marca 1932 r.

Rozpowszechniajcie
Nową Gazetę Podlaską!!!

Czemuż to przypisać? Czy utracie wpływów? Oczywiście wiemy, że w wielu gałęziach wpływy związków klasowych i P.P.S. są już dzisiaj mitem. Ale obserwowaliśmy dnia 16 marca jeszcze inne zjawisko. Oto w wielu gałęziach P. P. S. sama powstrzymywała agitację za strajkiem, sama szukała kompromisu z własnym hasłem — górników nie ruszono, kolejarzom proponowano podobno protest w innej postaci. Wszystko to było sztuczne i nieszczerze, wszystko to zawiodło.

Zawiodło nawet i hasło strajku, wysunięte przez P.P.S. — obrona zdobywczy socjalnych warstw robotniczej. Było ono bezprzedmiotowe, bo nikt zamachu na ustawodawstwo socjalne nie dokonywał, a wniesienie do Sejmu noweli w tej sprawie, ani nie dowodziło zamachu, ani też nie stwarzało w oczach mas konkretnego i jasnego powodu do protestu. Hasło więc zawiodło również.

Nie bez zdziwienia obserwujemy te posunięcia P. P. S. i klęski taktyczne, które ponosi. Wszystko to są rzeczy małe i drobne. Tem tragiczniejsze, że rzekomo wielkie stronnictwo potyka się o nie. Po cóż to czyni? Jedni mówią, że to próba sił, inni, że maskowanie własnej słabości i utraty wpływów. Jeśli chodzi o taktykę stronnictwa, bądź co bądź politycznie wyrobionego, trudno odpowiedzieć, gdzie jest słuszność, a raczej ile jest słuszności w jednym, a ile w drugim twierdzeniu.

My chcemy podkreślić inną rzecz. W każdym razie każde takie niezdarne posunięcie przysparza straty partii i jej odpowiednikom w ruchu zawodowym. I dlatego należy postawić pytanie, kto dyskontuje na swą korzyść te klęski taktyczne i „zawodowe” P. P. S. Czy Zjednoczenie Zawodowe Polskie i poczęści związki chrześcijańskie oraz syndykalistyczny prorządowy Związek Związków Zawodowych, czy też komuniści?

Ta druga ewentualność zasługiwałaby na głębsze wejrzenie w istotę tych wewnętrznych przeobrażeń, które cechują politycznie rozbite już stronnictwo socjalistyczne Polski rozbiorowej i pierwszej ery Polski Niepodległej.

Ludowe Stronnictwo Rolnicze.

Wśród dokumentów chwili politycznej wypada zwrócić uwagę na kilka oświadczeń taktycznie doniosłych, na głoszone „credo” polityczne oraz na wywiad prasowy nowego klubu parlamentarnego posłów ludowych, który tworzy nowe „Ludowe Stronnictwo Rolnicze”.

Nie jest to jeszcze otwarty rozłam od dwóch lat kleconego wspólnego klubu ludowego trzech dawnych stronnictw: Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, ale w każdym razie widać poważną secesję, która nie mogła się pogodzić ani z ciągłą „troistością” taktyki Stronnictwa Ludowego, ani z jej ciągłymi nieprzemyślaniami odchyleniami „na lewo”, ani z taktyką ustawicznej opozycji, dyktowanej od strony P. P. S., którą można by nazwać spożywaniem owoców oddawna już rozbitego „Centrolewu”.

Organizatorzy nowego klubu wyluszczyli swój cel, jak następuje: „W naszej polityce chodzi przede wszystkim o najszczerze i bezinteresowne ustosunkowanie się do zagadnień państwowych, narodowych i gospodarczych, a zwłaszcza do zagadnień rolniczych. Wszystkie zjawiska w Polsce oświetlać należy bez tendencji, ale w intencji, by sprawy agrarne były rozwiązywane po linii interesów mas włościańskich — tej najliczniejszej i potrzebnej Państwu i narodowi olbrzymiej większości naszego społeczeństwa”.

Nowy klub ustosunkował się z całą otwartością negatywną wobec socjalistów, uznając niemożliwe „programowe zetknięcie się z nimi przez co potępiono stosunek klubu i Stronnictwa Ludowego do samego „Centrolewu”. Nowy klub zapowiada przez usta swego lidera posła Chałkiewicza, rzeczowy i pozytywny stosunek do przedłożonej większości rządowej, które wiodą konsekwentnie do racjonalnej i odpowiadającej interesom Państwa przebudowy naszego życia wewnętrznego.

Do klubu przystąpiło trzech posłów secesyjistów z Klubu Ludowego. O ile chodzi o prace organizacyjne w nowym klubie, trzeba podkreślić jeden moment. W opracowanym „credo” klubu widzimy — odmiennie niż w Stronnictwie Ludowym — pozytywny stosunek do religii. „Religia i jej szanowanie stanowią podstawę życia moralnego Narodu i dlatego w stosunku do Kościoła warstwa polskiego ludu zachowywać będą całkowitą lojalność”.

Od słów tych nowy klub — jak się zdaje — przeszedł do czynu, wskazuje na to, że nastąpiło zbliżenie nowego klubu ludowego do niektórych działaczy o ideologii chrześcijańsko-społecznej.

Zakres działalności organizacyjnej nowego klubu — to niezależni działacze wielkopolskiego Stronnictwa Ludowego, a zwłaszcza dawnego P. S. L. Piasta oraz szereg działaczy bezpartyjnych i zbliżonych do bloku rządowego.

Prace nowego klubu są dopiero w zaraniu. Skoro jednak zawiodła w Polsce w obecnej dobie próba zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych, skoro zawiodła ona i organizacyjnie i programowo, należy się zapatrywać raczej przychylnie na obecną próbę posła Chałkiewicza i innych — organizowania przynajmniej jednego odłamu włościan na zdrowych podstawach.

Sprostowanie.

W związku z notatką p. t. „Echa wyborcze”, umieszczonej w № 12 „Nowej Gazety Podlaskiej”, nadesłano nam, z prośbą o zamieszczenie, poniższy wyciąg wyroku Sądu Grodzkiego w Węgrowie, z dn. 4 marca 1932 r.

„Jakkolwiek przez zeznanie świadków Raczyki, Uleń, Koca, Mikła oskarżeni, kładąc swoje podpisy na liście, przeczytali ją uprzednio i wiedzieli dobrze, iż podpisują listę kandydatów Centrolewu do Sejmu, widzieli figurujące na liście zwisezko kandydata Gralińskiego, to jednak złożenie następującego oskarżonych przed władzą zeznania nawet kłamliwego i znieważającego Zbrozka nie zawiera cech przestępstwa przewidzianego przez art. 531 k. k., bowiem pod pojęciem „sławienia” należy rozumieć rozgłaszanie wobec osób trzecich okoliczności świadomie kłamliwej, podkopując dobre imię pokrzywdzonego, nie zaś złożenie przed władzą kłamliwego i zawierającego zniewagę zeznania, które w pewnych warunkach mogło skutkować odpowiedzialnością jedynie z art. 157 k. k.”

Z życia sportowego w Siedlcach.

Czarni (Lwów) — 22 p. p.: 3:1 (3:1)

Występ drużyny Czarnych oczekiwany był wielkim zainteresowaniem. Czarni należą do najlepszych obecnie do tych zespołów Ligi, które gotowe są do niespodzianki w spotkaniach, pozornie najniebezpieczniejsze dla nich. Jednakowoż 22 p. p. — który odniósł ostatnio szereg triumfów z bardzo silnymi przeciwnikami był uważany za 100 procentowego faworyta. Stało się jednak inaczej. Siedlce

nie stracili 2 punkty na swem własnym boisku. W pierwszym rzędzie winę za porażkę ponosi atak. Wtemy doskonale, iż dobry atak jest najlepszą obroną. Coprawda 22 p. p. posiada na usprawie- owienie poważne argumenty: w pierwszym rzędzie osłabienie linii napadu brakiem Bilewicza, który nie znalazł pełnowartościowego zastępcy. Większą jednak bolączką oznaczała utrata Pawlaka. Mimo tak poważnego osłabienia, potrafili nasi wojacy przyskać, szczególnie po przerwie, przewagę nad przeciwnikiem.

Ceny zboża

w „ROLNIKU” Sp. Roln.-Handl. w Siedlcach, ul. 3-go Maja 23. Tel 88. w dniu 11 maja 1932 r.

Pszenica za 100 kg. . .	zł. 30—32.
żyto „ 100 „ . . .	„ 27—28.
owies „ 100 „ . . .	„ 24—26.
jęczmień „ 100 „ . . .	„ 24—26.

Tuczniaki (świnie) od 1 zł. do 1,50 zł. za 1 kg. wagi.

Tendencja na zboże mocniejsza zaś na jare i nagona bardzo mocna, na trzodę tuczoną mocniejsza.

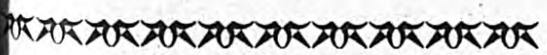
Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami używają ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze kwadratowym.



Ze względów rodzinnych zamienię

POSADĘ NAUCZYCIELKI

w szkole powszechnej 4-oddziałowej w Mańkiewiczach pow. stolińskiego, woj. poleskiego, położonej o 2 klm. od m. Stolina, w miejscowości Siedlce, suchej na brzegu rzeki Horynia, po której kursują statki parowe, na taką posadę w pow. siedleckim. M. Stolin znajduje się w odległości 10 klm. od st. kol. Horyń, komunikacja autobusowa. Korespondencję proszę skierować wg adresu: Mańkiewicza, woj. poleskie Zofji Czarneckiej nauczycielki w Mańkiewiczach, poste-restante.



List do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Piszę ten list, żywiąc nieco nadziei, iż Pan Redaktor zechce go umieścić na łamach swego cennego pisma, jako wyraz opinii nie tylko mojej osobistej, lecz i szerokiego kręgu pracującej inteligencji.

Jestem skromnym urzędnikiem prywatnym, z liczną rodziną. Z wielką też biedą, walczę z niewiarogodnych wysiłków wiąże koniec końców mego lichego budżetu i prawdopodobnie już mi dawno opadły ręce, gdyby nie fakt, że wielokrotnie poszczęściło mi się wygrać mniejsze

sumki na Loterji Państwowej, której gorliwym klientem jestem od szeregu lat.

I o tej to właśnie Loterji Państwowej pragnąłbym powiedzieć kilka słów.

Wypadło nam żyć, nam nędznym i bezsilnym ofiarom powojennego kryzysu, na przełomie dziejów, gdy drży w posadach świat, a każdy rok obstoi za stulecie dawnej, spokojnej i cichej przeszłości.

Więc jeśli tak jest, to cóż my znaczymy my głodem przymierający pracownicy umysłowi?

A oto przyznać muszę, że jednak ktoś się wyraźnie zainteresował naszymi utrapieniami, ktoś zrozumiał naszą ukrytą, milczącą tragedję, ktoś podał rękę pomocną.

Kto?

Instytucja państwowa, z natury rzeczy nie-skora do poczynań filantropijnych, związana ustawą i paragrafami, z natury rzeczy mająca inne cele na względzie, niż wspomaganie takich biedaków, jak ja i tysiące moich kolegów.

Mam tu na myśli Polską Loterję Państwową.

Bo przecie świeżo podany do wiadomości publicznej plan najbliższej 25-jej loterji klasowej niedwuznacznie zdradza intencje Dyrekcji loteryjnej.

Nie może być wątpliwości co do idei, która przyświecała autorom tego planu.

Zwiększyć ilość wygranych (pod postacią premij) dać jaknajszerszą możność polepszenia bytu — chociażby na krótko, jaknajliczniejszej gromadzie, — oto, doprawdy, ludzkie i chwalebne zadanie, przejrzyście rysujące się pod suchymi cyframi nowego planu loterji.

Widocznie więc nie zawsze i nie wszędzie człowiek jest człowiekowi wilkiem; nawet w okresie powojennym, nawet w obliczu klęsk straszliwych ludzie pochłonięci własną pracą odpowiedzialną potrafią jednak zaprzętać sobie głowę i wziąć do serca dolę bliźnich, których życie nie po różach się ściele.

Ta jest krzepiąca nauka i sens moralny, które wyciągnąłem z nowego planu loterji.

Przeto radzę wszystkim swoim znajomym jak i nieznanym o udanie się do kolektury **M. Martynowicza**, Siedlce, Kilińskiego 5, i nabycie tam szczęśliwego losu do I kl. 25-jej L. P., której ciągnięcie już rozpocznie się dnia 19 maja rb.

Stały czytelnik

Stanisław Kowalski,



Szanownych Prenumeratorów

zalegających w opłacie prenumeraty prosimy o uregulowanie zaległości.

ADMINISTRACJA.



SKŁADNICA SPORTOWA „START”

SIEDLCE, KILIŃSKIEGO 32. — P. K. O. 67.268.

WŁASNA WYTWÓRNIA

artykułów sportowych i gimnastycznych oraz przedstawic. największych fabryk przyborów sportowych



— P O L E C A : —
przybory do wszelkich sportów i gimnastyki. Całkowite urządzenia sal gimnastycznych. Dostawa sprzętów. Medale. Nagrody sportowe. Dyplomy. Puhary. Ceny fabryczne.

OFERTY i CENNIKI
NA ŻĄDANIE
G R A T I S.

Dla szkół, Organizacji sportowych, P. W. — rabat.
FACHOWA NAPRAWA RAKIET TENNISOWYCH.

Lab. techn. dent. zębów sztucznych

M. CHILMAN

Siedlce, ul. Piłsudskiego 28 (parter).

Zęby sztuczne, protezy, korony i mostki z metali szlachetnych oraz inne roboty w zakresie techniczno-dentystycznym.

Ceny niskie, przystosowane do obecnego kryzysu.

Urzędnicy państwowi, samorządowi i wojskowi — specjalna zniżka.

Przyjmuję codziennie od godziny 10-ej od 15-ej i od 16 do 19, w niedziele i święta od 10 do 14.

LABORATORJUM CHEMICZNO-BAKTERJOLOGICZNE

MAG. FARM.

H. BLASS — TABAKMANOWEJ

przyjmuje analizy lekarskie.

SIEDLCE, UL. 1-go MAJA 34.

Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich

B. CI GOLDBLAT

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA 26

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa.

wykonanie solidne

według wymagań ostatniej mody.

JEST DO SPRZEDANIA

R O W E R

w dobrym stanie prawie nowy,

sprzedam bardzo tanio

Antoni Charkiewicz, Siedlce, ul. Błonie № 4.

3-pokoje, kuchnia, przedpokój, weranda i ogródek

nadające się na kawiarnię letnią,

w centrum miasta blisko dworca

NADAJE SIĘ RÓWNIEŻ NA GABINET LEKARSKI

DENTYSTYCZNY, LOKAL BIUROWY

LUB RESTAURACYJNY.

Instalacja elektryczna.

Dom handlowy. ul. Kilińskiego 15.

Zofja Klimowicz.

ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI

M. LOTERMAN

Siedlce, ul. Piłsudskiego № 20.

Przyjmuje się obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, na sezon letni i zimowy.

Pracę wykonywa według najnowszych modeli na bardzo dogodnych warunkach.

Ceny przystosowane do obecnego kryzysu.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIENIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., MNIEJSZE — stosownie do objętości, DROBNE — 5 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Gorczak.